PAŃSTWOWY TEATR IM. J. OSTERWY W LUBLINIE

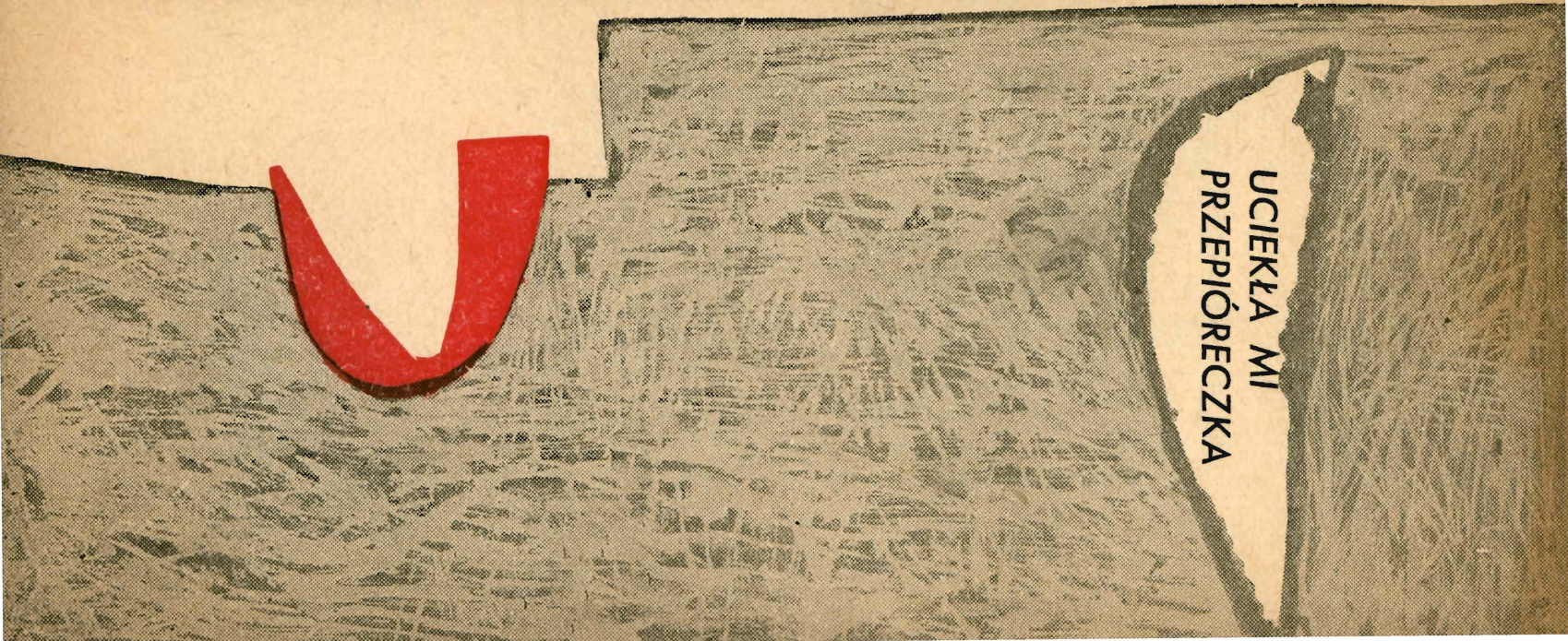

DYREKTOR I KIEROWNIK
ARTYSTYCZNY TEATRU:

Jerzy Torończyk

PREMIERA: 12.XI.1961 r.

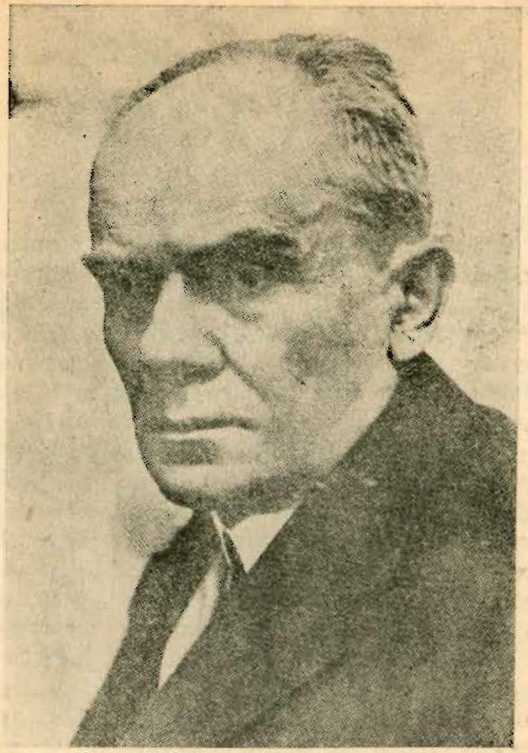

STEFAN ŻEROMSKI

ZE ZBIORÓW
Działu Dokumentacji ZG ZASP

* * *

Dzisiejsi społecznicy śmieją się z entuzjazmów swoich poprzedników sprzed lat 30. Układ sił społecznych się zmienia. Przywiązywanie takiej wagi do darowizny starego zamku wydaje się naiwne. Podobno publiczność krakowska w czasie wznowienia „Przepióreczki" w 1945 r. głośno się śmiała. Pewno! Tyle ceregieli koło księżniczki Sieniawianki, a gdzie dziś ona i co ma do gadania! Czym kursy regionalne wobec powszechnego bezpłatnego szkolnictwa i ustawy o bibliotekach gminnych. — Krótko mówiąc, zmiany społeczne uczyniły pewne części „Przepióreczki" historycznymi. Wymagają one dziś komentarza i bardzo obciążają sztukę (acz istotny konflikt utworu mieści się w zakresie etyki indywidualnej).

WACŁAW BOROWY — „O ŻEROMSKIM"

JAN KOTT O »PRZEPIÓRECZCE«

Kiedy André Gide'a spytano, kto jest największym poetą francuskim, odpowiedział: „Victor Hugo". Potem się na chwilę zamyślił i dorzucił: „Niestety". Gdyby nas spytano, jaka jest najlepsza komedia lat międzywojennych, odpowiedzielibyśmy na pewno: „Przepióreczka".

Ale odpowiedzielibyśmy bez entuzjazmu i chyba z pewnym zażenowaniem. To zażenowanie wyczytać można już w pierwszych recenzjach z warszawskiej prapremiery „Przepióreczki" w roku 1925. Od początku budziła zachwyt i opory. Od razu wydała się jednocześnie porywająca i niedorzeczna.

I po trzydziestu paru latach „Przepióreczka" dalej jest porywająca i niedorzeczna. Może tylko trochę mniej porywająca i trochę bardziej niedorzeczna. Ale jest, kiedy większości sztuk z tego okresu w ogóle już nie ma. Nie można sobie wyobrazić twórczości Żeromskiego bez „Przepióreczki", tak jak nie można sobie wyobrazić literatury polskiej bez Żeromskiego. I nie można sobie wyobrazić teatru polskiego bez „Przepióreczki".

...Żeromski nazwał „Przepióreczkę" komedią. Współcześnie nazywano ją komedią wzniosłą albo komedią tragiczną. Po trzydziestu paru latach zarówno wzniosłość, jak i tragizm „Przepióreczki" niewątpliwie — zmalały. Czujemy wyraźnie, że teatr musi ją grać lżej niż dawniej, że musi ją choć trochę odpatetycznić.

Fragmenty artykułu „Żeby nam „Przepióreczka" nie uciekła..."

...SKOŃCZCIE Z TYM MESJANIZMEM ESTRADOWYM, Z TYM CAŁYM POLSKIM OBERAMMERGAU. TU — OTO TU, MIĘDZY FABRYCZNYM MŁOTEM A CHŁOPSKIM PŁUGIEM ZACZYNA SIĘ POLSKA.

Stanisław Brzozowski — „Legenda Młodej Polski"

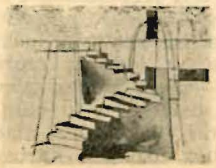

OD REŻYSERA

Dyskusja wokół „Przepióreczki" trwa 36 lat. Już w czasie prapremiery (w 1925 r.) równocześnie z głosami pełnymi entuzjazmu (W. Zawistowski, W. Włoch, L. Płoszewski, A. Janowski, A. Patkowski, W. Borowy) odezwały się żarliwe sprzeciwy (W. Rabski, J. Lorentowicz, Boy-Żeleński, E. Breiter, Cz. Jankowski, K.H. Roztworowski, F. Pustowski, J. Płomieński), potępiające jej ideologię wyrosłą z romantyzmu, a ściślej określając z tej polskiej „mody" na prometeizm i cierpiętnictwo.

Ponieważ „Przepióreczka" z uporem wraca na sceny, dyskusja toczy się do dzisiaj. Ale tylko w teoretycznych rozprawach (Borowy, Kott, Płomieński, Kubacki) lub w rozważaniach popremierowych w prasie. Teatry natomiast w jej realizacji scenicznej bardziej lub mniej wiernie trzymają się tradycji prapremierowej.

Z perspektywy tych niewielu lat, jakże brzemiennych w wydarzenia i przemiany, bliższe wydają nam się obecnie sądy antagonistów niż entuzjastów.

Przypatrzymy się bliżej „Przepióreczce".

Grono zapaleńców postanawia upowszechnić oświatę. Za podstawę prawną i ekonomiczną przyjmują swój entuzjazm i filantropię księżniczki. Z cegiełek zapału i „ordynarną karotą" chcą odbudować zamek — upiór, zmienić go w „szklany dom" nauki. Radosna twórczość.

Któż to jest ta księżniczka, w której takie nadzieje się pokłada, jaki jest jej stosunek do kursów, do profesorów?

O kursach wyraża się krótko i jasno przy okazji ofiarowania zamku: „kursy jednego roku mogą być, drugiego nie być, a pan profesor Przełęcki jest podwójnie jednostką fizyczną". Stwierdzenie nie wymagające komentarzy. Zainteresował ją tylko Przełęcki (i to fizycznie, co podkreśliła). W ubiegłym roku, kiedy kursy się zaczęły, najprawdopodobniej była jak zawsze w zagranicznych kurortach, a w karnawale dopiero zjechała do Warszawy, gdzie przypadkowo poznała Przełęckiego. Wpadł jej w oko — była na paru jego wykładach i dla niego spędza teraz lato w Porębianach. Profesorów traktuje jak hetki-pętelki. Do pałacu zaprasza tylko Przełęckiego, a im zezwala łaskawie wyczekiwać na siebie w jednym szeregu z dziećmi przed szkołą — może z chorągiewkami w ręku i piosenką na ustach. A ta cała jej — śmiechu warta — filantropia, która nigdy nie byłaby zrealizowana bez uroku i karoty Przełęckiego.

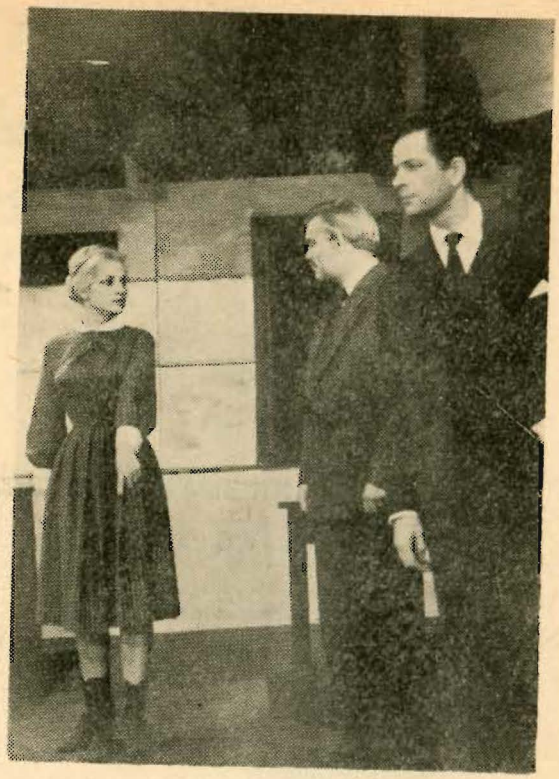

„Uciekła mi przepióreczka" — Akt I: Smugoniowa — Halina Machulska, Smugoń — Janusz Cywiński, Przełęcki — Jan Machulski

Trudno uwierzyć również w jej kaprys, że na przekór Przełęckiemu odbuduje zamek. Kaprys to chwila. Kiedy Przełęckiego nie będzie — kaprys minie. Zresztą, by o tym zapomniała, postara się na pewno Bęczkowski. Bo p. Bęczkowski to chyba nie zapalczywy (a w gruncie rzeczy dobroduszny) polski hreczkosiejski rządca z sękatą lagą i powiatowym horyzontem myślowym (jakim go pokazuje tradycyjne zdjęcie z prapremiery). Pan Bęczkowski to na pewno trzeźwy agronom-ekonomista, plenipotent raczej, który nie tylko kieruje „nie

STEFAN ŻEROMSKI

Uciekła mi przepióreczka

Sztuka w III aktach

OSOBY:

SMUGOŃ nauczyciel wiejski	— *Janusz Cywiński*
DOROTA jego żona	— *Halina Machulska*
KSIĘŻNICZKA CELINA SIENIAWIANKA	— *Nina Czerska*
BĘCZKOWSKI administrator	— *Marek Idziński*
PRZEŁĘCKI docent fizyki	— *Jan Machulski*
WILKOSZ historyk	— *Ryszard Kolaszyński*
CIEKOCKI lingwista	— *Witold Lisowski*
RADOSTOWIEC geolog	— *Stefan Buczek*
MAŁOWIESKI botanik	— *Stanisław Stojko*
KLENIEWICZ antropolog	— *Zygmunt Fok*
ZABRZEZIŃSKI historyk sztuki	— *Marian Drozdowski* Zdzisław Winiarczyk

SCENOGRAFIA:
LILIANA JANKOWSKA
ANTONI TOŠTA

REŻYSERIA:
ZBIGNIEW BESSERT

ASYSTENT REŻYSERA:
JAN MACHULSKI

objętymi okiem dobrami księżniczki", ale orientuje się również świetnie w zagadnieniach przemysłowych i finansowych, bo prócz folwarków ma na swej głowie młyny, gorzelnię, fabrykę dachówek i fabrykę zapałek. To rekin finansowy „kuty na cztery łapy", dla którego wojaże zagraniczne, dla orientacji w lokacie kapitałów księżniczki i własnych w obcych bankach, są na porządku dziennym. Ostatecznie może się zgodzić na kaprys ofiarowania ruin — to go może nawet śmieszyć, jak widok dziecka, które przy pomocy wiadereczka i łopatki buduje zamki — ale już czerwoną płachtą staje się dla niego myśl o naruszeniu skrzętnie lokowanych kapitałów. Na kaprys tego rodzaju, który nie daje procentów, i w dodatku w czasach „niepewnych", Bęczkowski nie pójdzie.

I na takich kruchych podstawach buduje się marzenie o oświacie.

Ofiarą tej pomyłki padają profesorowie uniwersytetu, poważni ludzie, których jedynym błędem i winą jest to, że nabrali się na utopię Przełęckiego, a nie to, że są starymi marabutami czy profesorami Filutkami godnymi satyry.

Chyba słusznie twierdzi prof. Kott, że to ludzie młodzi, w wieku Przełęckiego. Po pierwszej wojnie światowej, jak i zresztą po ostatniej, profesorami uniwersytetów zostali ludzie, którym długo by się jeszcze tylko marzyła katedra profesorska. Sam zresztą inicjator — Przełęcki pada ofiarą porębiańskiego „cudu" i chyba zrozumiał, że nie tędy droga, że nie on jako jednostka podoła tak olbrzymiemu zadaniu jak upowszechnienie nauki. Bo trzeba żyć „istotą rzeczy nie romantyką".

A jak wyglądał w rzeczywistości ten „cud" w latach dwudziestych? Wcale go nie było. Była co prawda mała próba w roku 1921 w Dalkach pod Gnieznem, ale z braku realnych podstaw upadła.

„Wici" — z takimi działaczami, jak S. Ignar, I. Solarz, J. Niećko — uniwersytet powszechny założony w Szycach i przeniesiony do Gaci Przeworskiej — to rok dwudziesty ósmy. I jak kolejno zmieniało się jego oblicze i cele, zanim okrzepł w formie dzisiejszej!

Dziś możemy tylko ze zmrużeniem oka i z naszego dystansu podyskutować na temat eksperymentu porębiańskiego — przemilczawszy nawet pewne pomyłki polityczne.

Ale jest i drugi nurt w „Przepióreczce", nurt celowo podjętej ofiary. To jest problem wiecznie żywy i aktualny pod każdą długością i szerokością geograficzną. A więc nie sprawa oświaty jest dla nas dzisiaj głównym problemem „Przepióreczki", lecz konflikt między szczęściem i racją osobistą a dobrem ogółu czy nawet jednostki. Jest to dramat postaw moralnych.

Reszta to dla nas dekoracja, która może być umowna.

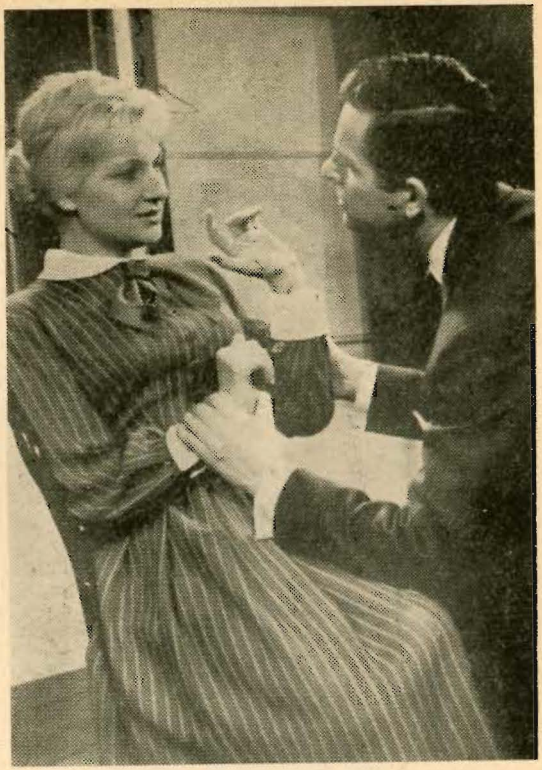

„Uciekła mi przepióreczka" — Akt II: Smugoniowa — Halina Machulska, Przełęcki — Jan Machulski

---

Istotna sprawa to to, w jaki sposób ten konflikt moralny rozwiązujemy. Czy potrafimy z niego wyjść zwycięsko, czy on nas załamie jak „romantycznego bohatera".

Kto naprawdę cierpi — nienawidzi cierpienia i nie obnosi się z nim jak „wodzirejtan".

Przełęcki, który dokonuje wyboru sam — rezygnując na korzyść drugiego człowieka — odnosi największe zwycięstwo, bo nad sobą samym. To nie powód do załamania się, chyba

odwrotnie. Cierpiętniczy romantyzm nie tworzy zdrowego społeczeństwa.

Forma spektaklu nie ma być ilustracją dzieła, „iluzją życia", raczej chodzi o próbę dyskusji z tym dziełem, z tekstem — w ten sposób, by i widz do tej dyskusji został wciągnięty, na tyle choćby, na ile pozwala konwencja dramaturgiczna utworu.

Z. Bessert

NIE MA WYŻSZEJ RANGI DLA AKTORA JAK POJĄĆ TEKST WIELKIEGO PISARZA I KAŻDE JEGO SŁOWO WYPEŁNIĆ ŻYCIEM, RUCHEM, KRWIĄ — ALE TAK, JAK ON BY SOBIE TEGO ŻYCZYŁ, GDYBY ŻYŁ W NASZEJ EPOCE.

Charles Dullin

KIEROWNIK SCENY:

Edward Klimek

ŚWIATŁO:

Bolesław Dziuba

KIER. PRAC. KRAWIECKIEJ:

Aniela Michońska

PERUKI:

Marian Marzycki

REKWIZYTY:

Antoni Spyra

PRAC. MODELATORSKA:

Ryszard Rudaś

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI:

Julia Rydzewska

SUFLER:

Simona Włoch

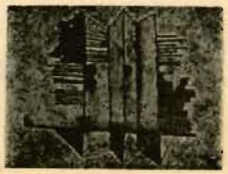

OPRACOWANIE PROGRAMU:

Maria Bechczyc-Rudnicka

PROJEKT OKŁADKI:

Antoni Tośta

PROGRAM NR 90/7

ZE ZBIORÓW
Biblioteka Dokumentacji ZG ZASP

LDP. Zam. 3631 5.IX.62 600 D-5-2729
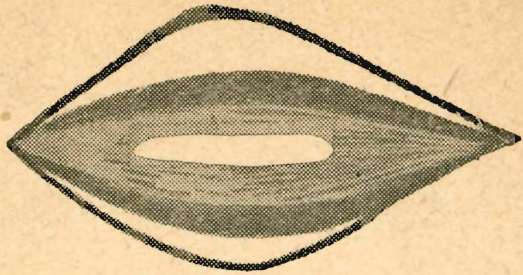
CENA ZŁ 2.50